© Wiesław Hołdys

JAK SIĘ NA KSIĘŻYC DOSTAĆ

Sztuka fantastyczno – dydaktyczna dla młodzieży z umoralniającym zakończeniem.

POSTACI

LUNA – Kobieta. W części pierwszej pojawia się jako uosobienie Księżyca. Jej nieodłącznymi są maski w formie księżyca – różnej wielkości zresztą. Powinno to sprawiać takie wrażenie, ze nigdy widz do końca nie wie, czy za Księżycem stoi Luna, czy też nie. W części Trzeciej pojawia się jako Królowa Głębin.

PROFESOR HALUCYN MEFISTOFELNY – Jest iluzjonistą, czyli specjalistą od różnych sztuczek magicznych. Posiada umiejętność zmieniania swej postaci. Co prawda, aby nie być do końca zdemaskowany stara się schować swój ogon, który wystaje mu przy najmniej spodziewanych okazjach. Nie rozstaje się nigdy z małą czarną skrzyneczką, z której na oczach widzów potrafi wyczarowywać różne cuda. Ulubionym sposobem przemieszczania się Hallucyna w przestrzeni jest nagłe pojawianie się i znikanie – jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, z którą zresztą także nigdy się nie rozstaje (ma ona zakończenie w formie świecącej się gwiazdki).

DOKTOR LORENZO TWARDOWSKI – mag polski, podpisał kiedyś z Halucynem cyrograf, znacząc go własną krwią.

CYRANO DE BERGERAC – Francuz, który był na księżycu. Posiadacz długiego nosa, takiego samego, jaki miał Pinokio. Z Pinokiem łączy go również to, jest kukiełką.

BARON HIERONIM MUENCHHAUSEN – Niemiec, który był na Księżycu. Także kukiełka.

DWÓCH ASTRONAUTÓW – z braku aktorów mogą być kukiełki

CZĘŚĆ PIERWSZA : MARZYCIELE, MAGOWIE I SZARLATANI

Pusta scena. W pewnej chwili, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki pojawi się w jej przestrzeni Narrator (którego potem poznamy jako Hallucyna Mefistofelnego)

NARRATOR *W ręce trzyma pałeczkę zwieńczoną gwiazdką*
Chcecie dostać się na Księżyc? Ale aby na księżyc się dostać, należy odbyć najpierw małą podróż w czasie. Pytacie jak to zrobić ? Nie, nie trzeba żadnych wehikułów, wystarczy zamknąć oczy, oddać się marzeniom, a potem wypowiedzieć zaklęcie
Sator
Arepo
Tenet
Opera
Rotas!

Jeden ruch pałeczki i otwiera się – a właściwie przemienia w stół Magiczne Pudełko, które Narrator wniósł ze sobą. Kilka par rąk ustawia na stole alchemiczne przedmioty, a także czaszkę. Jest również Księga i kilka kart papieru.

NARRATOR
To alchemik – on ma zawsze kilka par rąk, które wyrastają mu w trakcie poszukiwania kamienia filozoficznego. Kiedy przestaje szukać – dodatkowe ręce znikają - i alchemik pozostaję z dwoma, tak jak każdy. Cofnęliśmy się wraz z czasem o niewielki kawałek, jakieś czterysta pięćdziesiąt lat.
GŁOS ALCHEMIKA *widzimy tylko działające na stole ręce*
Świat składa się z czterech materii:
Pierwszej, czarnej – to nieporządek czyli chaos, ...
przesypuje dłońmi ziarenka czerni
...ale kiedy ten chaos podzielimy na dwie połowy , to powstają z niego przeciwstawne elementy: woda – ogień...
jeden ruch pałeczka Narratora – i wybucha ogień. Jednocześnie, jak od uderzenia pioruna giną ręce działające na stole. Przez chwilę z alchemicznego stolika cieknie woda

HALLUCINI
Araf,
Alekto
Fraus,
Sebud,
Kankaro!

Na stole pojawia się znowu kolejna – nieparzysta – ilość rąk, a Alechemik wpada na pomysł
ALCHEMIK
Następnie czarną materię należy obmyć, czyli połączyć ogień z wodą, aby otrzymać biel absolutną przechodzącą w srebro, czyli substancję księżycową, a z niej powstaje pod wpływem magicznych zaklęć substancja czerwona, a z niej złoto.

NARRATOR
Harab,
Karo,
Fugas,
Ossoria,
Latawiec!

Wskutek magicznego zaklęcia narratora pojawia się Luna- piękna kobieta, cała srebrna z pólksiężycem w ręce . Alchemik powoli zbliża się do niej.

ALCHEMIK
Co mi tam kamień filozoficzny i całe złoto świata, skoro mam księżyc, Lunę.
LUNA
A gdzie moje dzieci: Akrobaci, chodzący głową na dół, a także Listonosze i Magowie?
NARRATOR
Dobry wieczór, Luno, pani Księżyca.
LUNA
Ach, znam Pana profesorze, już od kilku tysięcy lat. Często bywa pan u mnie, na księżycu,

przybierając różne postaci: Lukiana z Samostaty, Cyrana de Bergeraca, Barona Muenhausena, a ostatnio wciela się pan w skórę źle wychowanych Amerykanów, o widzę, że teraz jest pan alchemikiem, *spogląda na rękę Narratora, w której trzyma on lalkę Alchemika*
NARRATOR
chowa lalkę Alchemika do kieszeni
W głębi sceny pojawia się zwierciadło. Luna spogląda w nie.

LUNA
To zwierciadło tego Polaka, co duchy umie wywoływać i z nimi gada.

TWARDOWSKI *pojawia się nagle przed zwierciadłem. Wygląda tak samo, jak kukiełka Alchemika w ręce Narratora, tylko jest trochę większy, dlatego, że grany przez żywego aktora*
Mag większy czyli Lorenzo Twardowski z Krakowa, posiadacz tytułu nauk tajemnych Lucerna mundi czyli Latarnia Światła, który jest wyższy zwykłego tytułu doktora nauk tajemnych, którym podobno szczycił się ten Niemiec, jak mu tam było.... Faustus z Wittenbergi.

LUNA
Czy to jest owo sławne zwierciadło, które odbija duchy, przeszłość, a także rzeczy przyszłe?
TWARDOWSKI
To ono, stworzone na obraz księgi, w której zapisano cała przeszłość i przyszłość. Cała sztuka to umieć otworzyć tę księgę i zobaczyć właściwe odbicie w zwierciadle, wizerunek niedostępny zwykłym ludziom. Zwierciadło zna wszystkie odbicia i te przeszłe i te przyszłe, jako że zwierciadło jest czasem w sobie samym. Teraz zwierciadło to pokaże nam tylko diabłów, będących miedzy nami....
W zwierciadle odbija się postać Narratora czyli Hallucyna Mefistofelicznego
TWARDOWSKI
A to ty, Mefistofilu! Myślałeś, że uda Ci się mnie, Pana Twardowskiego z Polski, przerobić na marną pacynkę. Owszem, zgadza się – podpisałem z tobą cyrograf, na swoje nieszczęście wpadłem do karczmy, co „Rzym" się nazywa i w końcu porwałeś mnie wraz z twymi kompanami Bierką, Dymkiem, Hałą, Odmieńcem i Smołką, ale nie uda Ci się przez wieczność całą trzymać mnie, największego alchemika i maga wszechczasów w ręce jak marną kukiełkę. Oto mocą swoich czarów, które nawet tobie, co nosisz zwodnicze imię Hallucyna są niedostępne, staję przed Tobą wolny i w ludzkiej postaci i wyzywam cię na pojedynek pomiędzy czartem a magiem.
LUNA
Przepraszam bardzo, panowie, a kto tu jest czartem, a kto magiem? Pan, panie Hallucynie jest chyba czartem sądząc po ogonku, który nieudolnie usiłował pan ukryć przede mną, Luną, panią Księżyca, a którego posiadanie przez pana zdemaskowało zwierciadło Mistrza Twardowskiego.
HALLUCYN *spoglądając w zwierciadło, w którym widać ogon, ale którego nie widać u aktora, grajacego w żywym planie*
Rzeczywiście, od czasu do czasu pojawiam się ludziom jako ułuda i wyobrażenie diabła. Ale bardziej czuję się magiem, oczywiście czarnoksięskim.
LUNA
Ustalcie, zatem, panowie, między sobą, kto jest większy – czart czy mag.
TWARDOWSKI
Właśnie dlatego wyzywam Mefistofila,....
HALLUCYN
Przepraszam, Profesora Hallucyna Mefistofelicznego...
TWARDOWSKI

Profesora Mefistofelicznego, ha! Dobrze, zatem wyzywam profesora Mefistofelicznego na pojedynek celem ustalenia czyja moc jest większa. Mam nadzieję, że profesor tym razem nie czmychnie...
LUNA
Czyżby profesor czmychał?
TWARDOWSKI
Ach, to drobny incydent, nie mające nic wspólnego z magią czyli iluzją...
LUNA
Incydent?
TWARDOWSKI
Tak, ten incydent się już wydarzył, natomiast opisze go niebawem, za jakieś dwieście siedemdziesiąt lat, dokładnie w roku 1822... niejaki Adam Mickiewicz, poeta.
LUNA
A tak, znam, wpatruje się we mnie, ostatnio w Bakczysaraju... Szuka natchnienia, ale jak znajdzie to ładnie pisze. A przed czym, albo kim czmycha nasz Doktor Hallucyn Mefistofelny. Bo ja czmycham przed myszami.
TWARDOWSKI
Otóz profesor czmychnął przed małżonką moją, panią Twardowską...
HALLUCYN
Dość tego! Po pierwsze, Mickiewicz nie napisze prawdy, bo jak Państwo widzicie dotąd nie czmycham. Owszem, czmychnąłem troszkę, ale i tak cię dopadłem.
Przyjmując Twoje wyzwanie,
Zadaję ci pytanie: – na co będziemy się pojedynkować?
TWARDOWSKI
Na pomysł i fantazję. Na pomysł, jak się w najciekawszy sposób na księżyc dostać. A księżyc – czyli Luna będzie sędzią...
HALLUCYN
Zgoda. Ale bez tych wulgarnych sztuczek z rakietami Apollo i łunochodami.
LUNA
Które – *spogląda w zwierciadło Twardowskiego* – jak mówi przyszłość wylądowały na księżycu...
TWARDOWSKI
Tak, ale rzeczywistości nie przyjmujemy do wiadomości. Liczy się tylko fantazja i wyobraźnia.
HALLUCYN
Czy to my sami mamy ścigać się na księżyc? Przecież wiesz, że to niedorzeczność – oboje, jako spoufaleni co nieco z magią bywamy na księżycu nieustannie, a podróż tam zajmuje nam tyle czasu, co mgnienie myśli.
TWARDOWSKI
My – nie. Ale nasi Astronauci tak...
HALLUCYN
Ach, rozumiem, mamy więc stworzyć Astronautów – żadna to trudność dla maga i to występującego w teatrze...*wykonuje gest pałeczką i natychmiast pojawia się Astronauta – lalka (kukła bądź marionetka) lub też żywy aktor*
TWARDOWSKI
Tak, a o to mój selenauta... *Na jego gest ze zwierciadła wyłania się postać następnego Astronauty, również jest to lalka lub żywy aktor.*
No, cóż skoro zakład przyjęty, rozdzielam się teraz na dwie połowy - jedna będzie mocą magii teatru prowadzić księżycowego kawalera ku srebrnemu globowi; *na gest Twardowskiego Selenauta ożywia,*
...a druga połowa oddali się na moim skrzydlatym rumaku z czerwonym grzebieniem, na księżycu oczekiwać kosmicznych kawalerów.

Słychać pianie koguta, co sprawia przykrość Hallucynowi. Twardowski znika w głębi lustra.

HALLUCYN
Mocą teatru! Ci kuglarze wierzą tylko w teatr. A tu trzeba znaleźć coś szczególnego, aby mój koncept podróży na księżyc był lepszy. *do zwierciadła* Zwierciadełko powiedz teraz przecie, kto ma najlepsze pomysły na świecie?

LUNA *wchodząc w zwierciadło*
Każdy, drogi profesorze miewa od czasu do czasu najlepsze pomysły, ale, ale nie każdy wie, że to zwierciadło zatrzymuje w sobie te wszystkie obrazy, które odbiło, te, które odbija i te, które odbije w przyszłości.

Luna znika we wnętrzu zwierciadła

HALLUCYN *wpada na pomysł*
Przecież wystarczy wywołać ze zwierciadła z powrotem wszystkie te obrazy, ułożyć je po kolei jedno po drugim, tak, aby przypominały ruch, a zwierciadło stanie się magicznym ekranem, na którym pożeglujemy ku Tobie, moja Luno.

LUNA
Lecz aby to uzyskać potrzebny jest magiczny aparat....

HALLUCYN
Magiczne aparaty to moja specjalność, droga Luno.
Wykonuje gest laseczką

Bioskop
Zooskop
Cinegraf
Pleograf
Kinematograf !

Narrator wkręca do ścianki skrzyneczki Obiektyw i – z drugiej strony – korbkę. Zaczyna nią kręcić. Postaci Astronautów, jak postacie z niemego filmu, wchodzą w zwierciadło Twardowskiego, które teraz staje się ekranem.

CZĘŚĆ DRUGA

ASTRONAUTA 1
Jak się na księżyc dostać? Może wsiąść do rydwanu zaprzężonego w ogniste smoki?
ASTRONAUTA
Albo wsiąść w pociąg pośpieszny jadący na księżyc – tylko, że taka podróż trwałaby z dwieście dni. Poza tym wydaje mi się, że pociągi na księżyc jeszcze nie kursują.
ASTRONAUTA
A może usiąść na czubku jakiejś szybko rosnącej rośliny?

HALLUCYN pojawia się na chwilę
Aby się na księżyc dostać należy zbudować pojazd księżycowy zwany Omnibusem Pomylonych, a następnie wystrzelić go z kolumbiady czyli z wielkiej armaty.

HALLUCYN
Korebus,
Kubeba,
Ibris,
Dagon,
Imbudencja!

W rytm zaklęć Hallucyna pojawia się długa lufa armaty – wyrzutni, a potem sam pocisk czyli pojazd księżycowy

HALLUCYN
Wsiadajcie, panowie, wystrzelę zaraz pocisk z kolumbiady i zobaczycie, że podróż w pocisku na Księżyc będzie rzeczą prostą, łatwą i przyjemną.

Słychać pianie koguta, co – jak zwykle sprawia przykrość Hallucynowi, apotem pojawia się kogut sam w sobie.

KOGUT *mówiąc głosem Twardowskiego*
Odważny i szlachetny mąż nie daje się wystrzeliwać z armaty, jeno dosiada różnych bestyj, a jak wszystkim wiadomo najstraszniejszą bestią jest kogut, gdyż nawet słoń i diabeł lękają się jego piania. Słoń ponadto lęka się myszy. Tedy zatem wyzywam was do okiełznania mnie, a ten, kto mnie okiełzna zostanie przeze mnie dowieziony ku planecie nocy, czyli na księzyc.

Astronauci przez chwilę się wahają. Następnie jeden z nich wsiada do pojazdu – pocisku, a drugo dosiada koguta, który wbrew zapowiedziom z przyjemnością udostępnia swój grzbiet Astronaucie, wypowiadając nawet poniższą kwestię

KOGUT *głosem Twardowskiego*
Miło mi na swoim grzbiecie gościć waćpana.

ASTRONAUTA1 *w pocisku*
Jak długo będziemy podróżować?
ASTRONAUTA 1
I jaką odległość mamy do przebycia ?

HALLUCYN
W świecie wyobraźni, gdzie na księżyc podróżuje się za pomocą Omnibusu Pomylonych...
KOGUT *głosem Twardowskiego*
... i na grzbiecie kosmicznego koguta...
HALLUCYN
... w takim świecie odległość nie istnieje. W takim świecie odległość jest jedynie złudzeniem.
TWARDOWSKI *wygląda zza koguta, tak że jasnym staje się, że to on animuje lalkę Koguta*
W najbliższym czasie, powiedzmy, za kilkaset lat, przy pomocy kilku skromnych sztuk magicznych odległość sprowadzę do zera.

HALLUCYN
Sator
Gotowe!
Arepo
Tenet!
Cel!
Opera

Rotas!
Ognia!

Hallucyn znika wraz z armatą. Huk! Pocisk z Astronautą wylatuje z armaty. Kogut z siedzącym na jego grzbiecie drugim Astronautą spokojnie się temu przygląda. Po chwili, kiedy pogłos huku już umilknie z kosmicznym przyśpieszeniem w kosmos startuje kogut Twardowskiego.

Pojawia się lecąca kobieta - kometa koroną gwiazd na głowie (jest to Luna, tylko, ze ma twarz zasłoniętą maską. Za nią – we wnętrzu pocisku zwanego Omnibusem Pomylonych leci Astronauta 1. Dogania do pedzący z kosmiczną prędkością Kogut wiozący na swym grzbiecie Astronautę II

W kosmosie pojawiają się ludzie – Ukośni, Poziomi i Pionowi

PIONOWY CZŁOWIEK (*ALE STOJĄCY DO GÓRY NOGAMI)*
Czym jest aktor w kształcie jego mózgu?

POZIOMY CZŁOWIEK
Czy ja już nie powinienem już wysiąść z tego tramwaju? A gdzie ja w ogóle chcę jechać? Nad morze. Tramwajem nad morze? To znaczy - nie nad morze tylko na Podgórze.

UKOŚNY CZŁOWIEK
Droga na ukos jest najbliższą drogą do gwiazd.

ASTRONAUTA 1
Jak piękny jest stan nieważkosci, pozwalający ciałom ludzkim krążyć swobodnie w przestrzeni na kształt planet.
ASTRONAUTA 2
Zaiste, pięknym jest być wolnym od siły przyciągania i krążyć ukośnie, poziomo bądź do góry nogami po całym wszechświecie.

Tańcząc pojawiają się Dziewczyny trzymające w rękach gwiazdy. Oczywiście – ponieważ znajdujemy się w stanie nieważkości – nie powinny one być banalnie poziome, tak jakby przyciągała ich ziemia. Na wzór poprzednio ukazujących się postaci Poziomych, Ukośnych i Do Góry Nogami powinny one tańczyć rownież Poziomo, Ukośnie i Do Góry Nogami.

ASTRONAUTA 1
Spójrz, każda gwiazda to inna dziewczyna!
ASTRONAUTA 2
Ach, czegóż to nie można odkryć w kosmosie!

Pojawia Saturn – brodaty Starzec z obłędem w oku i zjada planety.

ASTRONAUTA 1
To Saturn. On pożera własne dzieci!!!
SATURN
Przerabiam wszystko na antymaterię.
ASTRONAUTA 2
Lepiej przyśpieszmy nasze wehikuły!!!

Omnibus Pomylonych i Kogut wraz z Astronautami zaczyna poruszać się bardzo szybko. W miejsce Saturna pojawia się Neptun – cały mokry

ASTRONAUTA 1
To Neptun!
ASTRONAUTA 2
Król wszystkich mórz i oceanów....
NEPTUN
W kosmosie panuję nad morzem czarnych dziur i zaraz was wciągnę w ich głębiny, aż staniecie się ciałem superciężkim.

Rzeczywiście: Omnibus Pomylonych i Kogut niebezpiecznie – i bezwiednie – zbliżają się do Neptuna.

ASTRONAUTA 1
Cała wstecz!!!

Omnibus Pomylonych i Kogut zaczynają się trząść, jakby wpadli w kosmiczną turbulencję. Po chwili wraz ze swoimi pasażerami, to jest Astronautami zaczynają się cofać.

ASTRONAUTA 2
Co, u licha?
ASTRONAUTA 1
Wpadliśmy w sferę przyciągania księżyca. Za chwilę będziemy lądować na srebrnym globie i poznamy tajemnicę Luny.

Pianie koguta- astronauci wraz ze swymi pojazdami znikają

Pojawia się Luna z napisem: NA SREBRNYM GLOBIE i HALLUCYN z kamerą na korbkę na statywie. Po chwili ustawia na scenie Srebrny Księżyc (w kształcie rogala) – tak zrobiony, że jego dolna część to podłoże, a górna przedłuża się w kształt czubka księżycowego rogala. Luna chowa się za Księżycem. W czasie, gdy Luna ustawiała księżycową dekorację, Hallucyn rozstawia statyw i zaczyna kręcić korbką – co powoduje charakterystyczny terkot.

W rytm kręcenia korbką przez Hallucyna pojawiają się Kogut i Omnibus Pomylonych wraz z pasażerami – to jest astronautami i lądują na srebrnym podłożu – części Księżyca.

ASTRONAUTA 1
To wielka, historyczna chwila.
ASTRONAUTA 2
Trzeba powiedzieć coś wyjątkowego.
ASTRONAUTA 1 i 2 *chórem*
Będzie to mały krok człowieka, ale wielki dla całej ludzkości.

Wysiadają ze swoich pojazdów i z namaszczeniem wykonują ten krok. Po chwili podnoszą w górę kartkę z fotografią stopy człowieka na księżycu.

ASTRONAUTA 1 *nadstawia ucha, aby po chrakterystycznym terkocie zorientować się, że jest cały czas filmowany kamerą na korbkę*
Zobacz, jesteśmy postaciami w filmie.
ASTRONAUTA 2

Widzę, ale nie gadaj, bo to jest niemy film.

Widzimy postać w głębi sceny (mogą być to lalki) – duże postacie. Są to Selenici – mieszkańcy Księżyca. Ponieważ Selenici dotąd jeszcze nie nauczyli się chodzić to pełzają na czworakach. Właśnie zajęci są jakimś sporem naukowym, a ponieważ ich język jest muzyczny – dlatego dyskusja przypomina koncert, którego zresztą nie słyszymy, gdyż jesteśmy w niemym filmie. Co zresztą uświadamiają widzom Astronauci: jeden chce coś powiedzieć, drugi ucisza go, przypominając, że jest w niemym filmie, wyciągając tablicę z napisem:
TO SELENICI, MIESZKAŃCY KSIĘŻYCA

Astronauci zbliżają się do Selenitów, aby im się lepiej przyjrzeć – w tym czasie zza ich pleców skradają się postaci innych Selenitów, drobnych, również pełzających na czworakach i straszliwie trzęsących członkami ciała. Sadzą różnego rodzaju rośliny, a także grzyby, po czym znikają. Astronauci odwracają się i widzą, ze są ogrodzeni od widowni zasłoną z roślin. W związku z czym, jako ludzie praktyczni, zabierają się za zbieranie grzybów.
W międzyczasie, kiedy odwracają się tyłem do czubka Księżyca w głębi sceny, w którym odbywała się naukowa dyskusja Uczonych Selenitow, zza Księżyca pojawia się postać z długim nosem. Astronauci odwracają się i zauważają go. W trakcie poniższej rozmowy rozmowy z Cyranem dwóch odlatuje Kogut.

ASTRONAUTA 1 *kwestia na tablicy, jak w niemym filmie*
Wiem, poznaję po długim nosie! To Pinokio!
ASTRONAUTA 2 *kwestia na tablicy, jak w niemym filmie*
Zawsze nos wydłuża mu się, kiedy kłamie.

POSTAĆ Z DŁUGIM NOSEM *krzycząc głośno*
Sacre bleu et camembert!!! Nie jestem żaden Pinokio, idioci! Jam Cyrano de Bergerac, szlachcic francuski!

ASTRONAUTA 1 *kwesta na tablicy*
Nie krzycz!
ASTRONAUTA 2 *kwesta na tablicy*
Jesteśmy w niemym filmie.

CYRANO
To może wy jesteście w niemym filmie, ale ja jestem w teatrze. A poza tym wszyscy jesteśmy na księżycu.

ASTRONAUTA 1 *ze zdziwieniem zauważa, że może mówić*
A w jaki sposób dostałeś się na księżyc?

CYRANO
To bardzo proste. Wsiadłem w kufer i odpaliłem tysiące fajerwerków, które uniosły mnie ku Lunie.

Słychać świst – w głębi sceny widać wzrastający czubek rośliny, a na nim malutką postać (kukiełkę) w peruce i harcapie. Postać zeskakuje z rośliny i zbliża się – już większa (może być grana przez aktora w żywym planie)

BARON MUENCHHAUSEN
Guten Abend! Ich bin Graf von Muenchhausen. Nie widzieliście gdzieś tu mojej siekiery?

ASTRONAUCI
Siekiery ?

BARON MUENCHHAUSEN
Ja,ja, siekiery. Kiedym na dworze sułtana tureckiego pasł pszczoły i razu pewnego, kiedym walczył z niedźwiedziami, które pszczołom pod moją opiekę oddanym chciały zabrać miód za oręż miałem jedynie srebrną siekierę. Rzuciłem tedy siekierą ową - która w moich rękach zmieniła się w śmiercionośny oręż – w niedźwiedzie, ale że – znany z niezwykłej siły – zamachnąłem się zbyt mocno, więc siekiera uleciała aż ku księżycowi. Nie namyślając się wiele usiadłem na czubku tureckiej fasoli, która bardzo szybko rośnie, i oto znalazłem się na księżycu, nie wiedząc, że zastanę tu tak zacną kompanię.

CYRANO
Herr Baron, coś się wbiło w srebrzysty róg księżyca.

BARON MUENCHHAUSEN *ubierając tak zwany cwiker czyli okulary bez oprawek osadzane na końcu nosa.*
Wohin? Gdzie? A, ja, to meine siekiera. Trudno znaleźć srebrną siekierę na srebrnym globie – wszystko srebrne, silber. *Wędruje na koniec księżyca, odczepia siekierę, spogląda na dół, na ziemię.*
O, mein Gott!!! Co ja na ziemi widzę - mój płaszcz się wściekł!!! Muszę natychmiast wracać. *schodzi z czubka czyli rogu księżyca, schyla się, po chwili podnosi się trzymając w dłoni garstkę popiołu* Nieszczęście!!!! Fasola, na czubku, której dotarłem tutaj, wyschła na proszek w promieniach słońca. Donnerwetter, jak ja wrócę na ziemię, aby uspokoić wściekły płaszcz!!!!??? .... Zaraz, ein moment, mam eine gute idea. Czy ktoryś z herren, panów, monsieurs nie ma eine kawałek sznurka.

CYRANO *wyciągając sznurek z kieszeni*
Sil vouz plait czyli bitte monsieur graf. My ludzie teatru zawsze mamy kawałek sznurka, kawałek szmatki i kawałek papieru przy sobie. Budujemy z tego wspaniałe dekoracje, w których możemy zagrać komedię albo tragedię do wyboru przez szanowną publiczność, a nawet „Hamleta" i „Fausta" razem wziętych.
BARON MUENCHHAUSEN
Danke und merci. Oto mój most, po którym zaraz się zejdę na rodzinną ziemię. Auf wiedersehn! *Trzymając sznurek w ręce zamierza się do skoku*
CYRANO
Baronie! Ten sznurek jest chyba za krótki na tak długą drogę.
BARON MUENCHHAUSEN
A to kein problem. Nie ma kłopota. Gdy będę się opuszczał na ziemię przy pomocy tej oto siekiery obetnę zbędny kawałek sznurka na górze i przywiążę na dole – i tak w kółko, aż znajdę się na ziemi. Auf wiedersehn!
Skacze w dół, trzymając sznurek w jednej, a siekierę w drugiej ręce.

CYRANO
Cóż nie pozostaje mi nic innego, jak wrócić do mojej słodkiej Francji – słyszę, że trzej muszkieterowie, których właściwe jest czterech, potrzebują piątego kompana do trupy, aby wystąpić w nowej sztuce, którą napisał monsieur Moliere. Allonz!!!
Wsiada do kufra, w którym przybył na Księzyc - huk potężnej eksplozji, błysk fajerweków! - i nie ma Cyrana.

Znów słychać terkot kamery – i wszystko zaczyna dziać się jak w niemym filmie – Astronauci porozumiewają się ze sobą bezgłośnie, jeden z nich zauważa brak Koguta, z przerażeniem

daje o tym znać drugiemu, obej biegną do stojąvego jeszcze pocisku księżycowego, lecz ten poruszając się w nieco przyśpieszonym tempie – tak jak w niemym filmie – ucieka przed nimi. Astronauci gonią go, ale wehikuł dociera na krawędź Księżyca i spada z niego.

ASTRONAUTA 1 *pokazując napis*
Jak teraz wrócimy z Księżyca na ziemię?
ASTRONAUTA 2 *pokazując napis*
Gdybym wiedział, jak wrócić na Ziemię, to wcale bym się na księżyc nie wybrał.
Astronauci otwieraja parasole, jakby dla ochrony przed czymś.

lecz oto słychać pianie koguta,

Pojawia się wielki kogut z małym Panem Twardowskim na grzbiecie.

TWARDOWSKI
Witam waćpanów na Księżycu. Jam jest Mag większy czyli Lorenzo Twardowski z Krakowa, posiadacz tytułu nauk tajemnych Lucerna mundi czyli Latarnia Światła, i to ja użyczyłem jednemu z asanów tego oto skrzydlatego rumaka do odbycia krótkiej ekskursji na srebrny glob. Od czasu do czasu zabawiam się niewinnymi sztuczkami magicznymi i tak dla fraszki i igraszki powiększyłem sobie tego rumaka.
A ten z tym stukajacym pudełkiem to Profesor Hallucyn Mefistofelny vulgo Mefistofeles. Znam go, bo własna krwią podpisałem z nim cyrograf. A czym panowie zabawialiście się na księzycu ?
ASTRONAUTA 1
Zbieraliśmy grzyby.
HALLUCYN
A jak podróż w pocisku? Czy była lekka, łatwa i przyjemna i czy kogoś panowie w spotkali kosmosie?
ASTRONAUTA 2
Tylko ludzi fruwających ukośnie, do góry nogami i na wspak oraz parę podobnych bagatelek.
HALLUCYN
Wszyscy twierdzą, zanim nie zobaczą, że to niemożliwe. A uzyskuje się to za pomocą tzw. subterfugi – o której mówić nie mogę, bo imitatorzy nie odgadli jeszcze jej sekretu.

TWARDOWSKI
Wszystko to piekielne wynalazki, złuda, ułuda, diabelski czar Kusego. Ale ten kogut jest prawdziwy, no i księżyc... też jest naprawdę... I ziemia też jest naprawdę, i trzeba na nią wrócić. Na szczęście, mam ze sobą moje magiczne zwierciadło, które kiedyś było własnością Neptuna, pana mórz i oceanów. Kto w to zwierciadło wejdzie, słyszy wszystko, co na ziemi mówią i na ziemię wraca... O widzę, że macie parasole?
ASTRONAUCI
Zabralismy je z sobą lecąc na Księzyc.
TWARDOWSKI
To dobrze. Wejdźcie teraz w głąb zwierciadła.
Astronauci wchodzą w głab zwierciadła, Twardowski wypowiada zaklęcie...
ZAKLĘCIE TWARDOWSKIEGO
.....
Słychać plusk. Astronauci znikają, po nich znika Twardowski i Hallucyn. Luna wychodzi zza księżyca.

LUNA

Ułuda! Piekielne złudzenie! Czar Kusego! I zwierciadło, które służy im tylko do tych prostych sztuczek w lataniu na księżyc i z powrotem. I jeszcze się zakładają, którego koncept lepszy. A czemu żaden z tych magików nie zapyta zwierciadła: „Zwierciadełko, powiedz przecie kto jest najpiękniejszy na świecie?" Nie zapyta, bo zna odpowiedź: Najpiękniejsza jest Luna. Nie ten Mefistofelny ze swoimi głupimi cyrografami i brzydkim ogonem, ani ten nadęty Twardowski na tym idiotycznym kogucie, tylko ja, Luna. A ci, którzy do mnie przylatują – nazbierają parę grzybów i już myślą, jak wracać z powrotem. I jeszcze nikt nie wybrał się na przechadzkę po księzycu, aby zobaczyć jak wyglądają Morze Deszczów, Morze Pogody, Morze Spokoju i Ocean Burz – i najpiękniejsze ze wszystkich Jezioro Snów. Wolą oglądać te wszystkie morza i oceany, tam z ziemi, i to wtedy kiedy jestem w pełni. No cóż, trzeba na Ziemię, aby jako ulotny duch dalej być natchnieniem, marzeniem i nieosiągalnym celem.
Zwija księżycową dekorację, wychodzi.

Ostry, głośny i prawie nierealny dźwięk plusku wody

INTERMEDIUM, KTÓRE DZIEJE SIĘ W KOSMOSIE

WOSTOK
Znam tych magików, co kogo się da wysyłają na w kosmos albo na księżyc: Cyrana w kufrze, barona na fasoli, was na kogucie i w pocisku, a wszystko uwieczniają na taśmie filmowej albo odgrywają w teatrze. Tylko o mnie zapomnieli. Wsadzili w rakietę, powiedzieli – „a co tam pospacerujesz sobie trochę po kosmosie, i zobaczysz co tam słychać i widać, a jak wrócisz to opowiesz" – i wystrzelili. Pokrążyłem trochę nad naszą ziemią, zobaczyłem, jaka ona tak pięknie błękitna, ale i też po kosmosie połaziłem sznurkiem do statku przywiązany. A oni, ci tam na dole, powiedzieli, że nie mogą na ziemię zabrać z powrotem, bo ciągle albo im się coś psuje, albo pieniędzy nie mają, żeby wystrzelić nową rakietę, żeby mnie zabrać z powrotem do domu. A potem – zapomnieli. Na ziemi powiedzieli, że zaginąłem w kosmosie, ale oni jak raz - zapomnieli. I tak krążę, odbijany od jednej grawitacji do innej grawitacji jak kaczka na wodzie, czarne dziury mnie wsysają i wysysają z powrotem, antymateria rozkłada na atomy, a potem znów zbiera do kupy... a ja po prostu chcę do domu ....
odpływa w stronę jednej z planet.

CZĘŚĆ TRZECIA:
POWRÓT NA ZIEMIĘ I LĄDOWANIE NA DNIE OCEANU

Błękitne światło naśladujące kolor wody.

ASTRONAUTA 1
Jak się na księżyc dostać?
ASTRONAUTA 2
Przecież właśnie wracamy z Księżyca, a pytanie powinno brzmieć – jak się na ziemię dostać.
Obok niego przepływa Ryba – Tryba
ASTRONAUTA 1
Wygląda na to, że jesteśmy na ziemi,... *strząsa niewidoczna kroplę...* tylko, że wylądowaliśmy na dnie oceanu.

Pojawiają się następne Ryby – Tryby – są to właściwie Ryby, ale mające ludzkie twarze, natomaist ich ciała składają się z różnego rodzaju trybików, kółek, sprężynek – a także elementów skafandrów kosmicznych i stroju płetwonurków.
RYBA – TRYBA 1
Nawet łysa ryba ma prawo do szczęścia.
RYBA – TRYBA 2
Największym przysmakiem są czarne dziury w serze.
RYBA – TRYBA 3
Czemu w hamburgerze nigdy nie ma marchewki?

Pojawia się butelka z wetkniętą wewnątrz gazetą

ASTRONOMOWIE *czytając gazetę*:

21 lipca 1969 jest przełomowym dniem w dziejach ludzkości. W tym bowiem dniu amerykański astronauta Neil Armstrong , jako pierwszy człowiek postawił nogę na Księżycu... Był to mały krok człowieka, ale wielki dla całej ludzkości.
500 milionów telewidzów śledziło ten wyczyn współczesnych podróżników w odległości około 384 400 km od ich planety...

RYBA – TRYBA 1
Hello, boys, yes, exactly, to właśnie my byliśmy na Księżycu. Nie wierzycie – oto kawałek księzyca
wyciagają kawałek kamienia
ASTRONOMOWIE *biorąc do ręki księzycową skałę*
Nie, to niemożliwe, wracamy właśnie z Księżyca i nie ma tam takich szarych kamieni. Księżyc jest cały ze srebra.

RYBA – TRYBA 2
No, boys... It is not true At first księżyc jest szary, at second nie ma na nim wody. Morza księżycowe to twarde skały. Teraz, now, jesteśmy in the deep of the see, na dnie morza

RYBA – TRYBA 3
Byliśmy na księżycu, a teraz odwiedzamy dno oceanu, for entarteiment, dla rozrywka

RYBA – TRYBA 3
And looking for szukamy nadzienia dla naszych big fish mac!

Astronauci z niedowierzaniem słuchają wypowiedzi Ryb - Tryb, jeden z nic sięga do kieszeni, aby sprawdzić czy ma przy sobie grzybka, którego zebrał na Księżycu. Rzeczywiście – ma.

ASTRONAUTA
A to?
DWU AMERYKANÓW W KOSMICZNYCH SKAFANDRACH
What is it? Co to takiego?
ASTRONAUTA
Grzyb, zebrany na księzycu, ma on nazwę luna mycosis
Amerykanie biorą grzyb, przyglądają mu się z niedowierzaniem. Słychać głos.

GŁOS
Sator

Arepo
Tenet
Opera
Rotas!

Ryby – Tryby znikają – na ich miejscu pojawia się Halucyn Mefistofelny. Zmienia się też światło – już nie sugeruje tego, że scena rozgrywa się na dnie oceanu.

HALLUCYN
Nie wierzcie tym wszystkim gazetom, telewizorom i jeszcze komputerom. Wierzcie mnie, czyli wyobraźni. *Bierze do ręki gazetę, czyta fragment nagłowka o lądowaniu na księzyc.* Być może byli, ale w naszej wyobraźni to się zdarzyć nie może, bo księżyc wygląda zawsze inaczej, tak, jak go sobie wymyślimy. *ruch pałeczki i butelka znika.*

ASTRONAUTA 1
Kim pan naprawdę jest?

HALLUCYN
Ja? Ja jestem wytworem zbiorowej halucynacji wszystkich tu zebranych. Dlatego nazywam się Hallucyn. Profesor Hallucyn.

ASTRONAUTA 2
A my? My w takim razie kim jesteśmy?

HALLUCYN
A wy jesteście wytworem mojej halucynacji, to jest przepraszam – wyobraźni.

TWARDOWSKI *pojawia się*
I mojej, waćpanowie! Otóż z tym oto Hallucynem, który także znaczące miano Mefistofelnego nosi od początku aż po kres świat czynimy różne zakłady, podpisujemy cyrografy i wyzywamy na pojedynki nasze halucynacje – to jest sny. Poszliśmy tedy o zakład, czyj koncept podróży na księżyc lepszy, a ponieważ potrzeba nam było dzielnych mężów gotowych się wedle naszych konceptów udać w kosmos – stworzyliśmy was. Obaj jesteśmy przecież magikami.

HALLUCYN
Aczkolwiek to ja powiedzieć mogę, i to bez żadnej fanfaronady, że sam wynalazłem i opracowałem wszelkie sekretne procedery uwalniające wyobraźnię – choćby alchemię i obrazy kinematograficzne.

TWARDOWSKI
A ja dodać mogę, panie bracie, że nieraz na mój rozkaz na wszelakich jarmarkach i innych teatrzykach pokazywałeś różne cuda, jako mały diabełek przywiązany do łańcucha. A panem i władcą owych pomysłów byłem ja, mag Twardowski z Krakowa.

LUNA *pojawiając się*
Panowie – czas rozstrzygnąć zakład: czyja wyobraźnia większa. Czy pana, profesorze Hallucinni, który – jak słyszałam – podszepnął niejakim Lumiere czyli Braciom Światło, jak komponować ruch i uwieczniać go taśmie filmowej ? Czy też pana, Lorenzo Twardowski, który wymyślił tajemnicze zwierciadło pamiętające wszystkie swoje odbicia?

TWARDOWSKI

Luno, pani nocy, którą jako alchemik nazwałem Żywymi Oczami Niebios, ty miałaś nas rozsądzić i czekamy Twojej decyzji.

LUNA
do Astronautów
A wy, jak uważacie? A w ogóle, czy was nazwano, czy nadano wam imiona? *do Halluciniego* Profesorze, niech pan przestanie bawić się ogonem i powie czy nadał Pan imiona tworom swojej wyobraźni.

HALLUCYN
Jeszcze nie, ale kiedyś lub w przyszłości – kiedy bywałem lub będę Georgesem Meliesem i nakręciłem albo nakręcę pierwszy film o podróży na księżyc, wiem, że stanie się to w roku 1902, który nadszedł, albo nadejdzie – w każdym razie nazwałem lub nazwę ich Alcofrisbasem i Parafaragamusem – i niech tak zostanie.

TWARDOWSKI
A ja nazwę ich Kosmą i Damianem, tak jak małe diabełki oddany mi przez Mefistofelnego do posługi.

LUNA *do Astronautów*
Macie już imiona: Kosma Alcofrisbas i Damian Parafaragamus. Powiedzcie zatem, czy cenniejsza była podróz we wnętrzu pocisku czy też na grzbiecie koguta.

KOSMA A.
Trudno powiedzieć, oba pojazdy miały swoje wady i zalety...

DAMIAN P.
... a mnie podobało się jeszcze to, że szczęśliwie przybyliśmy na dno oceanu, i tam spotkaliśmy gadające ryby...,

KOSMA A.
... które potem powiedziały, ze też były na księżycu i że tam nic nie ma...

LUNA
... o tym, że 21 lipca 1969 niejaki Neil Armstrong postawił nogę na księżycu nie mówmy, bo to nie nigdy wydarzyło się w wyobraźni. Zatem, panowie – wasz zakład pozostał nierozstrzygnięty, a więc trzeba stworzyć nowe wyobrażenia, sny i halucynacje... Spójrzcie w lustro: czy widzicie słonia - krótkowidza w ciemnych okularach?

WSZYSCY
Tak, tak!!!

LUNA *do widzów*
A wy? Jeszcze nie widzicie – ale zobaczycie. Musicie tylko wsiąść do Omnibusu Pomylonych i wybrać się w podróż do krainy niemożliwości.
Bierze lalki – bądź żywych aktorów Astronautów i wchodzi w lustro, gdzie wraz z nimi znika.

HALLUCYN
Postać w teatrze nigdy nie umiera tylko niby dym rozpływa się w powietrzu, gdy spektakl się kończy.
znika

TWARDOWSKI
Wracaj, waćpanie Hallucynie Mefistofeliczny, bez pana mnie tu nie ma.

Też znika.
Pianie koguta.

Koniec spektaklu.

Po oklaskach Hallucyn zwraca się do widowni w te słowa;